

„Tragiczna przepowiednia”

Dzień dobry! Dzisiaj chciałbym przedstawić Państwu historię pewnego młodzieńca, który, ze względu na niespodziewane wydarzenia, musiał diametralnie zmienić całe swoje dotychczasowe życie. Akcja opowieści rozgrywa się w równoległym, fantastycznym świecie i jest inspirowana plebiscytem na Górnym Śląsku z 1921 roku oraz powstaniem śląskimi. Jak już wcześniej wspominałem, głównym bohaterem historii jest młodzieniec o imieniu Edveen. Mieszka on w pokrytej gęstymi lasami krainie o nazwie Artes. Państwo jest w trakcie odbudowy po wieloletnich walkach z sąsiadującą krainą Lorres. Artes graniczy również z trzema wielkimi mocarstwami: Nileen, Apeldean i Nordią. W trakcie restauracji krainy Artes państwo domagało się zwrócenia przez Lorres zagarniętych wcześniej terenów. Zaanektowane ziemie były określane przez mieszkańców Artes mianem Veeleden Kortees (co w języku artyjskim oznacza Południowe Krańce). W latach 1112-1116 odbyły się tam dwa powstania, w wyniku których zdecydowano się przeprowadzić plebiscyt dotyczący przyłączenia zagarniętych ziem do macierzy. Większość osób zagłosowało jednak za pozostawieniem Południowych Krańców w granicach Lorres. Decyzja ta doprowadziła do kolejnego powstania, które poskutkowało przyłączeniem spornego terytorium do Artes. Jednakże nasza opowieść rozpoczyna się w 1110 roku, dwa lata przed pierwszym powstaniem. W owym czasie Edveen prowadził spokojne i pozbawione wszelkich problemów życie. Chodził do jednej z najlepszych szkół średnich w Apeldean i w ciągu dwóch lat miał rozpocząć studia na uniwersytecie w Nordii. Edveen mieszkał na co dzień w domu swojego wuja Adaniela w Apeldean, jednakże dwa razy w miesiącu odwiedzał swoich rodziców mieszkających w Artes. Miał również dziewczynę o imieniu Eleonora, z którą w przyszłości miał z zamiarem wziąć ślub. Jednakże seria powstań całkowicie pokrzyżowała jego plany. Ale zaczniemy od początku.

Nastał słoneczny czerwcowy poranek. Tego dnia Edveen zamierzał odwiedzić swoją dziewczynę mieszkającą w sąsiedniej wsi, więc zaraz po śniadaniu wyruszył w drogę. Gdy szedł wąską ścieżką nieopodal lasu, natknął się na starca siedzącego na skraju drogi. Nieznajomy ubrany był w długą, brązową togę i miał na głowie spiczasty kapelusz, nasunięty na oczy. Wyglądem przypominał trochę czarodzieja lub druida. Edveen postanowił go zignorować i iść dalej przed siebie, lecz kiedy przechodził obok starca, ten podniósł nagle głowę i odezwał się do niego:

-Młodzieńcze! Wspomóż
staroego, biednego człowieka! Podziel się ze mną swoim majątkiem!
-Przepraszam,
ale nie mam dużo pieniędzy.

- Daj mi chociaż kilka złotych monet. Jeśli mi pomożesz, przepowiem ci twoją przyszłość.

-Przyszłość? Potrafisz przepowiadać przyszłość?

- Tak, potrafię. Jestem druidem z kręgu arteńskiego.

- Słyszałem o was. Podobno jesteście jedynym kręgiem, który posiada tę umiejętność.

- Zgadza się młodzieńcze. Członkowie mojego kręgu żyją również w dużym ubóstwie, dlatego byłbym ci bardzo wdzięczny, gdybyś podzielił się ze mną swoim majątkiem.

Edveen westchnął głęboko i podarował druidowi kilka złotych monet.

- Dziękuję ci chłopcze. A teraz, zgodnie z moją obietnicą, przepowiem ci twoją przyszłość. Powiedz mi tylko jeszcze, jak się nazywasz?

- Mam na imię Edveen. Jestem synem Vudrina i Galafy.

- Dobrze. Daj mi teraz chwilę. Muszę się przygotować.

Po tych słowach starzec zdjął kapelusz i wyciągnął z kieszeni mały, skórzany woreczek. Następnie wydobyl z niego niewielką ilość jakiegoś niebieskiego proszku, wtarł ją sobie w

koniuszek języka i wypowiedział słowa: „Celatio da morpheso vi lono! Celatio da soltana vi sotres! Firo mene, cevo solutia eueross pur tegacio Edveen, letto de Vudrin vi Galafa?”. Nasz bohater nie rozumiał oczywiście słów, które wypowiadał druid, lecz w tłumaczeniu z języka Nileńskiego oznaczają one: „Duchy lasu i wody! Duchy ognia i ziemi! Powiedzcie mi, jaka przyszłość czeka naszego przyjaciela Edveena, syna Vudrina i Galafy?”. W trakcie wypowiedzania tajemniczych słów oczy druida emanowały niebieskim światłem, a długie, siwe włosy unosiły się lekko do góry. Magicznemu rytuałowi towarzyszył również głośny szum. Po kilku minutach starzec zakończył swoją rozmowę z duchami i odparł:

- Nie mam dla ciebie dobrych wieści młodzieńcze. Twoja przyszłość nie jawi się w jasnych barwach. Za niedługo na Południowych Krańcach wybuchnie powstanie, które będzie miało na celu odzyskanie utraconych przez Artes ziem. Na dodatek ty również będziesz musiał uczestniczyć w powstaniu. - Będę musiał walczyć?-przerwał Edveen.-

Przecież nie należę do armii. A poza tym za dwa lata mam rozpocząć naukę na uniwersytecie w Nordii. Nie mam czasu na wojnę. -

A więc muszę cię zmartwić, ale będziesz musiał wstąpić do wojska. Gdy tylko wybuchnie powstanie, król Liam wprowadzi obowiązkowy wstęp do armii dla wszystkich mężczyzn powyżej osiemnastego roku życia. Ale to jeszcze nie koniec przepowiedni. W trakcie powstania zginą twoi rodzice. - Jak to?- przerwał ponownie Edveen.- Moi

rodzice zginą?! - Tak. W trakcie walk wojska loryjskie wejdą do twojej rodzinnej wsi i zamordują wszystkich mieszkańców. Ponadto w ciągu kilku następnych lat wybuchną kolejne dwa powstania. W trakcie ostatniego z nich zginie twoja dziewczyna.

Po tych słowach Edveen zamyślił się na chwilę, po czym odparł:

- Wybacz druidzie, ale nie wierzę w to co mówisz. Co prawda mieszkańcy Artes od lat pragną odzyskać utracone ziemie, ale wybuch powstania nie jest możliwy. Wojska artyjskie są zbyt małe, aby stawić czoła loryjskiej armii. Tak więc śmierć moich bliskich jest raczej mało realna. -Możesz mi nie wierzyć młodzieńcze, ale duchy żywiołów nigdy się nie mylą. Przepowiednia jest prawdziwa. Aczkolwiek masz szansę jej jeszcze zapobiec. Aby tak się stało, musisz przerwać szkołę i wyjechać razem z rodzicami i swoją dziewczyną za granicę. Uważam, że najlepszym schronieniem będzie dla was północna część krainy Nileen, zamieszkaana przez druidów z mojego kręgu. Jestem przekonany, że moi bracia pospieszą wam z pomocą.

- Nie druidzie -odparł Edveen.- Jedynym miejscem, do którego mam zamiar się udać jest Apeldean. Tam będę kontynuował moją naukę. I nie mam zamiaru brać ze sobą ani moich rodziców, ani mojej dziewczyny. Jestem pewien, że oni również nie uwierzyliby w twoje słowa. -

Dobrze młodzieńcze.-odpowiedział druid.- Chciałem cię tylko ostrzec. Ale zrobisz jak uważasz. Edveen uśmiechnął się nieznacznie, po czym odwrócił się bez słowa i ruszył w swoją stronę.

Młody Artyczyk nie wierzył w słowa druida. Przepowiednia okazała się jednak prawdziwa i dwa lata później wybuchło powstanie. Edveen był wówczas w domu swojego wuja i nie miał nawet pojęcia o tym, że przepowiednia się spełniła. Dowiedział się tego dopiero od przyjaciela swojego wuja, który pewnego dnia przybył do jego domu, aby podzielić się smutną wiadomością.

Puk, puk! Dało się słyszeć pukanie do drzwi. - Kto tam?-zapytał

Adaniel.

- To ja, Cornelius. Wpuść mnie Adanielu. Przychodzę z bardzo ważną wiadomością.

Gospodarz wpuścił swojego przyjaciela, po czym obydwój serdecznie się uściskali.
- Posłuchaj mnie Adanielu- zaczął Cornelius.- Przed dwoma dniami w Artes wybuchło powstanie. Mieszkańcy mają na celu odzyskanie Południowych Krańców należących obecnie do krainy Lorres.
- Powstanie?- wykrzyknął z niedowierzaniem Edveen, zanim Adaniel zdołał cokolwiek powiedzieć.
- Tak -odparł Cornelius.- W dodatku król Liam wprowadził obowiązek wstępu do armii dla wszystkich mężczyzn powyżej osiemnastego roku życia.

W tym momencie twarz Edveena zrobiła się biała jak papier. A więc to jednak prawda! Przepowiednia się spełniła! Młody Artyjczyk zamyślił się przez chwilę, po czym odparł:
-Wuju, muszę jechać do Artes. Moi rodzice są w niebezpieczeństwie.
- Poczekaj -odpowiedział stanowczo Adaniel.- Nie słyszałeś Corneliusa? Jeżeli pojedziesz teraz do ojczyzny, zostaniesz wcielony do armii powstańczej.
- Wiem wuju, ale muszę tam jechać. Martwię się o moich rodziców.
- Jestem pewien, że nic im nie będzie -odparł Adaniel.- A w Artes jest teraz bardzo niebezpiecznie. Nie pozwolę ci wyjechać.
- Przykro mi, ale nie możesz mnie tu trzymać wuju - rzekł Edveen.- Wyjeżdżam o świcie.
Adaniel westchnął głęboko, po czym odrzekł:
- No dobrze. Jedź, skoro tak bardzo chcesz się zobaczyć z rodzicami. Ale obiecaj mi, że będziesz na siebie uważał.
-Obiecuję - odparł Edveen.

Następnego dnia Edveen wyjechał z samego rana. Po drodze rozmyślał nad pierwszą częścią przepowiedni, która w pewnym stopniu już się spełniła. Artyjczyk musiał jak najszybciej dotrzeć do swojej rodzinnej wsi, aby ocalić swoich rodziców, którzy zgodnie z przepowiednią mieli zginąć z rąk loryjskich wojsk. Edveen jechał tak szybko jak tylko mógł, co pozwoliło mu na dotarcie do Artes w ciągu trzech dni. Lecz jego pośpiech okazał się daremny. Gdy dotarł na miejsce okazało się, że wojska loryjskie przeszły już przez wieś i wymordowały wszystkich mieszkańców. Edveenowi pozostało już tylko opłakiwać śmierć swoich rodziców.

Nastał wieczór. Pogrążony w żałobie Artyjczyk siedział w swojej chacie i rozmyślał nad ostatnimi wydarzeniami. Wtem usłyszał tętent końskich kopyt, który z każdą sekundą stawał się coraz głośniejszy. Edveen wyszedł na zewnątrz i zobaczył dwóch rosnących mężczyzn siedzących na koniach. Byli ubrani w lekkie, skórzane zbroje o żółto-niebieskich barwach. Nieznani przybysze okazali się być królewskimi zwiadowcami. Mieli oni za zadanie obejrzeć okoliczne wsie i sprawdzić czy wojska loryjskie spowodowały w nich jakieś straty.
-Witajcie młodzieńcze! -wykrzyknął jeden ze zwiadowców.- Widzę, że wojska przeciwnika nie oszczędziły mieszkańców waszej wsi.
Mówiąc to spojrzął na ciała zabitych wieśniaków leżące na trawie.
- Niestety nie - odparł smutno Edveen.- Tylko ja przeżyłem.
- A jak ci się to udało?- zapytał drugi zwiadowca.
- Byłem wtedy w Apeladean, w domu mojego wuja -odparł.
- A więc miałeś bardzo dużo szczęścia -rzekł pierwszy zwiadowca.
Edveen pokiwał głową bez słowa.
- Powiedz nam jeszcze młodzieńcze - odezwał się drugi zwiadowca- ile masz lat?
W tym momencie Artyjczyk wiedział już co go czeka.
- Osiemnaście -odpowiedział.
- Idealnie!- krzyknął żołnierz.- Zgodnie z rozporządzeniem naszego miłościwego króla Liama

jesteś już w wieku, w którym możesz wstąpić do wojska. Dlatego teraz musisz iść z nami, ponieważ naszym obowiązkiem jest doprowadzić cię przed oblicze generała armii, który podda cię rekrutacji. Edveen nie próbował nawet stawiać oporu. Wiedział, że teraz nie zdoła zapobiec przepowiedni.

W trakcie drogi do obozu wojskowego Edveen ponownie rozmyślał nad spełniającą się przepowiednią. Jego rodzice zginęli w czasie powstania, a on sam miał teraz zostać wcielony do armii. Kolejnymi wydarzeniami miały być: drugie powstanie, plebiscyt o przyłączenie Południowych Krańców do Artes i w końcu trzecie powstanie, w trakcie którego miała zginąć jego dziewczyna. Edveen wierzył już teraz w każde przepowiedziane słowo. Zastanawiał się nad tym, w jaki sposób mógłby uratować swoją ukochaną od tragicznego losu. Zapobiegnięcie przepowiedni wydawało się jednak prawie niemożliwe, ponieważ aby to uczynić, należałoby najpierw uciec z obozu wojskowego. A to jest praktycznie niemożliwe za sprawą przesiadujących tam magów. Po przybyciu do obozu czarodziej nakreśla dookoła niego magiczną pętlę. Obejmuje ona cały obóz oraz część okolicznych terenów. Magiczny okrąg jest połączony z czarodziejem, co sprawia, że jeżeli ktokolwiek przekroczy próg nakreślonej pętli, czarodziej wyczuje to i będzie w stanie zobaczyć postać potencjalnego uciekiniera. A więc co robić? Edveen nie miał żadnego pomysłu. Ale z drugiej strony pierwsze powstanie dopiero co się zaczęło. A do trzeciego powstania było jeszcze bardzo dużo czasu. Młody Artyczyk postanowił się tym na razie nie przejmować, wiedząc, że ma jeszcze kilka lat na opracowanie planu ucieczki.

- Imię! - krzyknął generał Mortes, dowódca wojsk stacjonujących w niewielkim obozie na wschodniej granicy Artes.

- Edveen, syn Vudrina i Galafy.

- Wiek?

- Osiemnaście.

- Zawód?

- Jestem uczniem szkoły średniej w Apeldean.

- Szkoły średniej powiadasz? - zainteresował się generał. - A na jakim jesteś kierunku?

- Uczę się alchemii.

- Alchemii? Hmm...to bardzo ciekawe.

Generał zamyślił się przez chwilę, po czym odparł:

- Posłuchaj mnie uważnie Edveenie. Z początku myślałem, że będziesz kolejnym żołnierzem, który zasili szeregi naszej armii, lecz teraz mam dla ciebie inną propozycję. Zostaniesz alchemikiem. Co ty na to? Będziesz miał najbezpieczniejszą pracę w całym obozie. Nie będziesz musiał walczyć, a co za tym idzie nie zginiesz tak łatwo. Oczywiście nie będziesz pracował sam. W obozie jest jeszcze kilku alchemików. Będziesz z nimi współpracował, a z racji tego, że dopiero się uczysz i jesteś jeszcze niedoświadczony, będziesz miał wspaniałą okazję do podszlifowania swoich umiejętności. Co o tym myślisz?

- Brzmi świetnie - odparł Edveen z nieukrywaną satysfakcją.

Co prawda służba w królewskiej armii niezbyt mu się podobała, aczkolwiek propozycja warzenia eliksirów była o wiele bardziej interesująca niż walka na froncie. Zwłaszcza, że dawała mu ona o wiele większą szansę na przeżycie, która była kluczowa w kontekście uchronienia Eleonory przed nieszczęśliwą przepowiednią.

Był rok 1116. Minęło kilka lat odkąd Edveen zaczął pracować w obozie wojskowym. W trakcie wykonywania swojej pracy nauczył się warzenia wielu przydatnych eliksirów i zdobył bardzo cenne doświadczenie. Jakiś czas temu zakończyło się drugie powstanie i

nieubłaganie zbliżał się plebiscyt. Oznaczało to, że Edveen musiał opracować plan ucieczki z obozu, aby móc zapobiec ostatniej części przepowiedni, która już wkrótce miała się spełnić. Nic jednak nie przychodziło mu do głowy.

Pewnego dnia, gdy przechadzał się po okolicy, zauważył w oddali jakąś postać siedzącą przy drodze. Od razu ją rozpoznał: był to druid! Ten sam, który przed kilkoma laty przepowiedział mu przyszłość, w zamian za kilka złotych monet. Bez chwili wahania podbiegł do siedzącego starca i krzyknął: - Dzień dobry druidzie!

- Witaj młodzieńcze. I jak? Czy wierzysz już teraz w moje przepowiednie?

Edveen spuścił nisko głowę, po czym odrzekł:

- Tak. Teraz już tak. Spełniło się prawie wszystko co przepowiedziałeś. Został jeszcze tylko plebiscyt i trzecie powstanie, w którym ma umrzeć moja ukochana! A ja nie mam pojęcia jak uciec z obozu wojskowego, żeby ją ocalić.

Druid podniósł głowę wysoko do góry, zamyślił się przez chwilę i odrzekł:

- Hmm... myślę, że jest pewien sposób.

- Naprawdę? Jaki?!- zaciekał się Edveen.

- Będziesz musiał sporządzić eliksir antymagiczny i podać go przesiadującemu w obozie magowi. Osłabi on na pewien czas jego wrażliwość na magię i czarodziej nie będzie w stanie zorientować się, że ktoś przekracza próg magicznego kręgu.

- Świetny pomysł!- krzyknął radośnie Edveen.- Ale... jakich składników będą potrzebował, aby przyrządzić ten eliksir?

- Do przyrządzenia mikstury wystarczą trzy składniki. Wszystkie z nich znajdziesz w lesie.

Pierwszym składnikiem jest żółty bez. Powinieneś go znaleźć bez większych trudności.

Następnie musisz znaleźć grzyby artyjskie. Z nimi również nie powinno być większego problemu.

Najtrudniejszy do zdobycia będzie trzeci składnik: garść włosów z futra ogniołaka.

- Ogniołaka?- zapytał z niedowierzaniem Artyjczyk.

- Tak. To wielki, płonący ogniem wilk o trzech głowach. Widziałem jednego w pobliskim lesie, tak więc nie powinieneś mieć problemu ze znalezieniem go. Gorzej z wyrwaniem z jego futra garści ognistych włosów.

- To dla mnie nie problem -odrzekł stanowczo Edveen.- Przygotują eliksir nasenny, który uśpi ogniołaka na jakiś czas. Zażyję również eliksir ochronny, aby nie poparzyć się podczas wrywania włosów z futra bestii.

- Zatem zrób tak jak postanowiłeś-odrzekł druid.

- Jutro z samego rana zabieram się do roboty.

Już miał odejść, kiedy nagle nasunęło mu się pewne pytanie.

- Druidzie?

- Tak młodzieńcze?

- Czy mógłbyś mi powiedzieć skąd o tym wszystkim wiesz?

Starzec uśmiechnął się pod nosem, po czym odrzekł:

- Duchy żywiołów nigdy się nie mylą!

Z samego rana Edveen zabrał się za zbieranie składników. Znalezienie żółtego bzu i grzybów artyjskich nie zajęło mu wiele czasu. Następnie zabrał się za poszukiwania bestii. Gdy w końcu ją wytropił, ogarnęło go śmiertelne przerażenie. Ogniołak był rzeczywiście ogromny i zgodnie z opisem druida miał trzy głowy płonące żywym ogniem. Edveen był jednak świetnie przygotowany. Wydobył z torby eliksir ochronny i wypił połowę zawartości fiołki. Następnie wyciągnął pieczonego kurczaka, którego wcześniej wykrał z obozowej kuchni i polał go eliksirem nasennym. Zaczaił się za krzakami i rzucił kurczaka wprost pod

nogi bestii. Ogniołak nie zauważył na szczęście obecności młodego Artyjczyka, ale zainteresował się bardzo pieczonym mięsem leżącym tuż obok niego. Bez chwili wahania rzucił się na przynętę i po kilku sekundach kurczak znajdował się już w jego żołądku. Teraz wystarczyło tylko odczekać kilka minut, aż bestia zaśnie. Po chwili potwór spał już kamiennym snem. Edveen podkrał się do ogniołaka i wyrwał mu garść włosów z płonącego ogona. Bestia ani drgnęła. Zadowolony Artyjczyk schował włosy do torby i czym prędzej pobiegł w stronę obozu.

Następnego dnia młody alchemik zabrał się za przyrządzanie eliksiru antymagicznego. Co prawda mikstura była bardzo trudna do wykonania, ale umiejętności zdobyte przez Edveena w ciągu ostatnich kilku lat warzenia eliksirów pod okiem specjalistów pozwoliły mu na samodzielne wykonanie eliksiru. Gdy zbliżała się pora obiadu Artyjczyk zakradł się do kuchni i wlał całą fiolkę przyrządzonej przez siebie mikstury prosto do garnka z zupą. Wiedział dobrze, że eliksir zadziała tylko na organizm czarodzieja i nie wyrządzi żadnej krzywdy spożywającym go żołnierzom.

Wczesnym rankiem Edveen zerwał się z łóżka i spakował wszystkie swoje rzeczy. Wziął swojego konia i pod pretekstem porannej przejażdżki oddalił się od obozu. Następnie popędził konia i pojechał w stronę swojej rodzinnej wsi.

W ciągu następnych kilku lat spełniła się ostatnia część przepowiedni. Na terenie Południowych Krańców odbył się plebiscyt, a następnie trzecie powstanie. Edveen wyjechał razem ze swoją dziewczyną do krainy Nileen, tym samym ratując ją od niechybnej śmierci. Ostatnie powstanie zakończyło się klęską Loryjczyków i przyłączeniem Południowych Krańców z powrotem do Artes. A czy nasz młody Artyjczyk nauczył się czegoś nowego? Oczywiście, że tak! Edveen przekonał się, że zawsze warto wierzyć w nawet najbardziej nieprawdopodobne rzeczy i przepowiednie. Szczególnie kiedy żyje się w świecie pełnym magii i fantastycznych stworzeń.